

Pięćdziesiąt lat minęło od tamtej soboty, kiedy Żydzi miasta Borysław przebudzili się rano — prosto do „akcji”.

Sobota rano 28 listopada 1941 r. Pobożni Żydzi zbierali się do bożnic, ażeby modlić się do Boga; niemieccy policjanci, wspólnie z ukraińską policją łapali Żydów na ulicy, wyciągali bezbronnych z domów i stłoczyli ich w piwnicach ukraińskiej policji przy ulicy Łukasiewicza. Byli tam i biedni i bogaci, ubrani i



na wpół ubrani ściśnięci razem w wilgotnej i zimnej piwnicy. Wszyscy przeczuwali najgorsze, ale nikomu się nie śniło, że koniec życia wszystkich jest aż tak bliski. Wszy-

łem jako mechanik w niemieckiej policji „Shupo”, w której wszyscy członkowie pochodzili z Wiednia. „Shupo” miało swoją siedzibę na Wollanace, gdzie była główna ko-

w niewiadome, ale zastrzelić? Zamordować? Niemożliwe.

Po chwili myśli zaczęły przelatywać w głowie. Co robić, jak wydostać mamę z policji? Prosić komendanta policji, leutnanta Viperta o wypuszczenie matki? Nie! On na pewno nie zechce o tym słyszeć. Pójść do Mitasa, Niehofa, którzy mnie bardzo pochwaliли za moją pracę w garażu? Nie! Bo może być za późno! Od „shupowców” dowiedziałem się, że odpowiedzialnym za akcję, ze strony Shupo jest Oberwachmeister Nemeck, z którym często miałem kontakt. Po namyśle zdecydowałem: Idę osobiście na policję ukraińską do Nemecka. Moją siostrę ukryłem w garażu Shupo i nakazałem jej nie wychylać nosa aż do mojego powrotu.

Wyszedłem na ulicę. Zdjąłem z ręki białą opaskę z „Magen Dawid” — opaskę, jaką obowiązkowo nosili Żydzi, w odróżnieniu od aryjczyków.

Szedłem i biegłem przez pole Tarnawka, przez rejon Łoziny i Nowy Świat, omijając główne ulice.

A Pan Bóg przymknął oczy

LESZEK SCHAEFFER

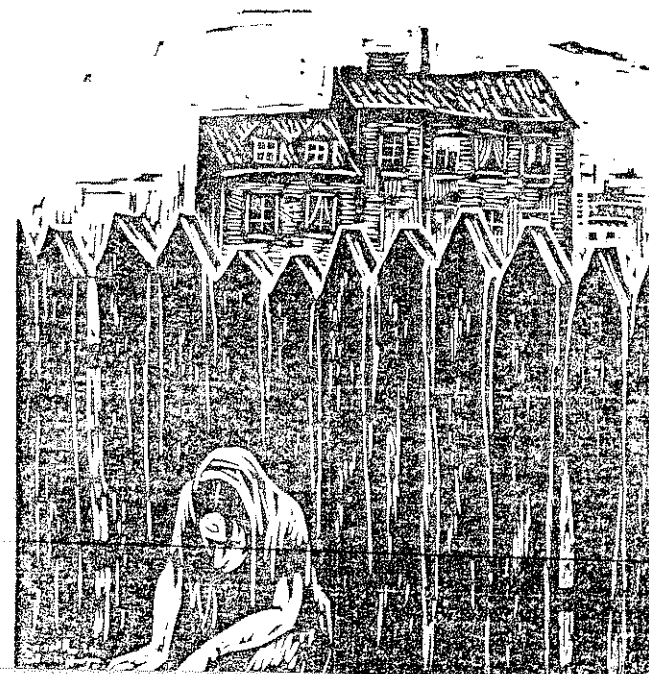
-nym głosem odpowiedziałem: — Man hat meine Mutter gefangen, und sie ist hier, im Keller. Bitte, lassen Sie sie frei!

Niemiec stał blisko, patrząc się na mnie z góry i lekko kiwał głową. Zapytał: — Wie heisst deine Mutter? Ja: — Ida. — Wie alt ist deine Mutter? — znowu zapytał.

Moja matka miała w owym czasie 55 lat; instynktownie

doch hier! — i wyszedł ponownie z pokoju.

Znowu drzwi się otworzyły i do pokoju wprowadzono około 10 Żydów w „Talesach”. Ja po prostu oczom nie wierzyłem: między nimi był rabin, reb Sruclie, rabin który mieszkał blisko nas i u którego mój ojciec się modlił, reb Chaim — rabin który prowadził bożnicę przy ulicy Łukasiewicza, oraz jeszcze inni znani ludzie z najbliższej okolicy. Prawie wszyscy mieli



który ledwo się trzymał na nogach. Reb Sruclie wyciągnął rękę, lewą ręką złapał za brodę, a prawą ręką jakby odpychał nożyczkę, ale to nie pomogło.

Patrzyłem, jak zbrodnicza ręka Niemca zbliża się nożyczkami do brody Rer Sruclie i do jego pejsów, a włosy padają na podłogę.

Równocześnie reszta grupy Żydów tańczy, przy czym kilka Niemców dopinguje ich krzykiem: — Tanzt! Tanzt!

Patrząc na to niesamowite widowisko myślałem, że Dante nie mógłby wymyślić niczego bardziej piekielnego. Co też Pan Bóg robi teraz w niebie? Czy on widzi, jak jego modlących się rabinów poniżają i męczą? A może Pan Bóg przymknął oczy, ażeby nie widzieć tego poniżania wybranego narodu?...

Drzwi wejściowe prowadzące z korytarza otworzyły się i Nemeck kiwnął na mnie palcem. Podskoczyłem do niego i zobaczyłem moją matkę za nim, otuloną dużym wełnianym szalem, a za nią ukraińskiego policjanta. Nemeck pchnął moją matkę w moim kierunku krzyżąc: — Da hast du deine Mutter und raus!

Objąłem mamę ramieniem i pociągnąłem ją do wyjścia. Zeszliśmy razem parę schodków, na chodnik i stąd — do domu. Radość moja i reszty rodziny nie miała aranii. Wy-

-stkich wywieziono samochodami ciężarowymi do lasu za Mraźnicą i na miejscu zastrzelono.

Moje myśli uparcie wracają do pamiętnej soboty, bo moja matka też była między uwięzionymi w piwnicach u ukraińskiej policji.

Mieszkaliśmy przy ulicy Łukasiewiczza, pięć domów dzieliło nasz dom od budynku policji. Moja matka była też jedną z pierwszych złapanych ofiar i spędziła parę godzin w piwnicy policji. Ojciec i reszta rodzeństwa zdołali się ukryć na czas, a matka, która była zajęta domem, kuchnią itp. została wyciągnięta z mieszkania i zapędzona prosto na policję.

W owym czasie pracowa-

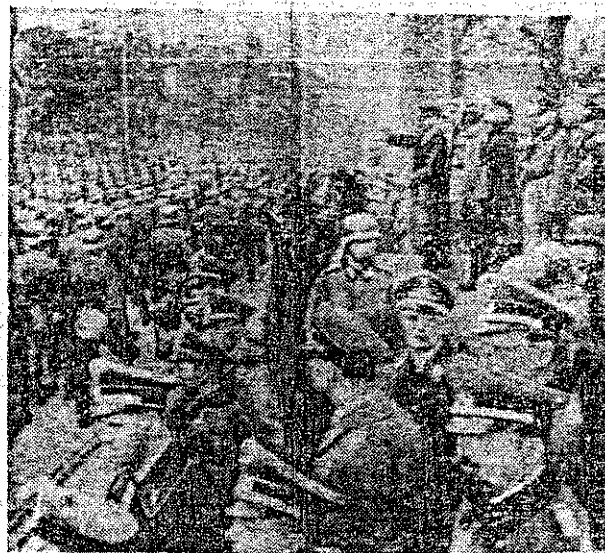
W nocy z piątku na sobotę 28 listopada spałem na Wolancie u krewnych, ażeby móc wcześniej w sobotę rano być przy pracy. Około godziny 9,00 rano przybiegła do mnie do garażu, moja młodsza siostra, blada, trzęsąca się, przestraszona. — Szłomo! Zabrał mamę do piwnicy, na ukraińską policję!

W pierwszym momencie byłem zaszokowany wiadomością. Patrzyłem się na moją siostrę, jej słowa jakby do mnie nie dochodziły. Nasza mama, która była prawdziwą „jidische mame”, w piwnicy, skazana na wywózkę?...

Nikt z nas w owym czasie nie myślał, że mogą wywieźć do lasu i mordować bezbronnymi ludźmi. Były tu i ówdzie słuchy o wywózkach Żydów

Przed budynkiem policji ukraińskiej było duże zbiorowisko ludzi, dużo policji w granatowych mundurach. Kilka samochodów ciężarowych manewrowało, ażeby się ustawić blisko chodnika.

Szybkim krokiem podszedłem do budynku policji i po schodach wszedłem do korytarza i do pokoju wejściowe-



go. Jeden z policjantów podejrzliwie popatrzył w moją stronę, ale zanim on zdążył mi zadać pytanie, ja powiedziałem: — Zostałem wezwany przez Niemca!

Znowu policjant zmierzył mnie od stóp do głów i skierował się do następnego pokoju. Nagle drzwi się otworzyły i w drzwiach stanął Oberwachmeister Nemecek.

Nemecek, wysoki, mięsisty mężczyzna z brzuchem, z rewolwerem na biodrach, miał charakterystyczny chód.

Skierował kroki w moim kierunku i jakby popychając mnie brzuchem do kąta pokoju, syknął przez zęby: — Was machst du hier?! Złama-

odpowiedziałem: — Sie ist 50 Jahre alt.

Świadomie obniżyłem wiek matki, ażeby mieć większe szanse wydostania jej z piwnicy policji.

Nemecek szepnął: — Du!

Warte hier! — i skierował się do wyjścia.

Stałem w kącie, czekając, a w międzyczasie drzwi do pokoju otwierały się i cigię wprowadzano Żydów w „Talesach”, których wyciągnięto z pobliskich bożnic. Po paru minutach, które dla mnie były wiecznością, Nemecek wrócił do mnie: — Du, Schlosser — tak mnie zazwyczaj nazywał. — Deine Mutter ist schon sehr alt! Wozu brauchst du so eine alte Mutter?

W tym momencie moje nerwy nie wytrzymały, łzy pociekły mi z oczu. Plakałem.

Nemecek stał nade mną, kiwał głową i po paru sekundach wyszeptał: — Ja, warte-



tworze na wpół zasłonięte „Talesami” a wargi poruszały się, szepcząc modlitwę „Szma Israel, Adonaj Elohej-nu, Adonaj Echad”.

Nagle z przyległego pokoju wyszedł Niemiec, widocznie jeden z oficerów prowadzących ację i zaczął krzyżeć: — Ihr verfluchte Juden! Tanzen!

Grupa Żydów utworzyła koło, trzymając jeden za rękę drugiego. „Talesy” niektórym się zsunęły i leżały na podłodze; na głowach pozostały jarmutki, a wargi drżały i szeptały: „Szma Israel”...

Tenże oficer niemiecki wszedł do środka koła, które utworzyli tańczący i wyciągnął nożyczki z kieszeni. Wy-

ciggnąłem mamę z piwnicy i uratowałem od pewnej śmierci. Matka moja przeżyła z nami do następnej akcji sierpniowej w 1942 roku, ale to

już należy do innej historii.

Żydzi, którzy zostali złapani w listopadowej akcji 1941 r. zostali w tym samym dniu zastrzeleni w lasach Mraźnicy i pogrzebani we wspólnym grobie.

W miesiącu sierpniu 1991 roku grupa ziomeków z Borystawia żyjących w Izraelu odwiedziła również na miejsce zbrodni popełnionej przez niemieckich katów. Na miejscu gdzie zastrzelono niewinnych żydowskich obywateli Borysławia ustawiono nagrobek dla uczczenia pamięci zamordowanych Żydów. Na nagrobku jest napis w języku ukraińskim: Tutaj spoczywają ofiary hitlerowskich zbrodni.



ciggnął jednego z tańczących z koła i z krzykiem: — Tanzen! Tanzen! — zaczął mu obcinać pejsy i brodę. Następnie przysła też kolej na Reb Sruclie, rabina w podeszłym wieku,

ców rozstrzelani 28.11.1942 r. Wieczna im pamięć!

Uwaga: Data na pomniku jest błędna — powinno być: 1941 rok.